

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIELE.

Przedpłata: półrocznie 1 K. 50 h., rocznie 3 K — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować

Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Zmiana w namiestnictwie.

Jeden hrabia, Leon Piniński, ustąpił z urzędu namiestnika Galicji, a miejsce po nim zajął inny hrabia, Andrzej Potocki z Krzeszowic. Zmiana osób w tym wypadku łączy się ze zmianą ugrupowania się stronnictw politycznych, to też trzeba się zastanowić, jakich skutków można się po tej zmianie spodziewać dla ruchu ludowego w kraju, a w szczególności dla dążeń naszego stronnictwa.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano!

Wiemy, że następca jego, hr. Andrzej Potocki nie wróży nam nic dobrego. Walczyć trzeba będzie nam dalej, ale może przynajmniej sposób walki się zmieni. Hr. Potocki sam otwarcie się przyznaje do stronnictwa stańczykowskiego i ma odwagę wypowiedzania swoich przekonań.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Jesteśmy świadomi tego, że hr. Potocki, właściciel największego w kraju majątku, nie może mieć zrozumienia ani współczucia dla nędzy ludu, którego ani zna ani miłuje. Ale niechże hr. Potocki, we własnym interesie pamięta o tem, że jedynie tylko w ludzie jest jeszcze siła moralna i materjalna, na ludzie opierają się nadzieje wszystkich miłujących Ojczyznę synów Polski. — Kto przeciw ludowi idzie — otwarcie, czy skrycie — musi rychło kark skrócić. Tylko prawdą i sprawiedliwością można zdobyć życzliwość i poparcie ludu. A bez tego — musiałby hr. Potocki ustąpić jeszcze rychlej niż hr. Piniński, bo świadomość ludu wzrasta coraz szybciej i tak też wzrasta siła ludu. Walki żadnej się nie boimy, ale pragniemy walki takiej, z którejby sprawa publiczna miała korzystać, a nie szkodę.

Bieda w kraju.

W 15. numerze »Przyjaciela Ludu« wy-
czytałem piękny artykuł Antoniego Luli z Po-
toka, pod tytułem »Brak zapobiegliwości«. Słusznie napisał. Niejeden to narzeka na swój los nieszczęsny w Galicji, w której tak bardzo ciasno, że aż za granicą trzeba szukać kawałka chleba, ale też, co prawda, tego grosza, który tak ciężko przychodzi do chłopskiej kieszeni, wielu nie umie szanować. Jeśli biedny zarobnik dowie się o jakim zarobku, to zwykle już z góry postara się o dobre schowanie dla tego grosza, który ma dopiero zarobić. I gdzież go chowa? U żyda, który chętnie da mu na kredyt wszystko, czego zapragnie, jeśli tylko ten biedak zobowiąże się płacić. Z tego zaś korzysta jedynie żyd, bo weźmie od biedaka, będącego w potrzebie, za ćwierć zboża przynajmniej 20 ct. więcej niż mu się należy.

Czyż nie byłoby lepiej dla uboższych ludzi, by w krytycznych chwilach, jak np. na wiosnę na przednowku, kiedy zazwyczaj brak jednemu zboża na zasiew lub na

Jak to syn chłopski doszedł do majątku.

(Prawdziwe zdarzenie.)

Pewien zamożny syn gospodarski opowiadał mi tak koleje swego życia:

Urodziłem się w dosyć dużej wsi, bo liczyła 175 gospodarzy. Pomiędzy nimi był i mój ojciec, który posiadał ziemi 25 morgów. Człowiek to był roboczy, toteż gospodarstwo szło mu dobrze, tak że nawet około 500 rubli miał złożonych w skrzyni. Moi rodzice mieli 7-ro dzieci, a to czterech synów i trzy córki. Wszyscy pracowaliśmy zwawo, obrabiając bez najemników całe pole, a choć bogactwa zawieleliśmy nie mieli, to jednak było nam i tego dosyć, bo głodu i biedy nie znaliśmy wcale.

Jednego wieczora ojciec z matką odpoczywając na ławie przed domem po pracy, jakoś się zafrasował i zamyślił, bo przyszło

mu wtedy do głowy, że my już dochodzimy do lat i że trzeba będzie dzieci gruntem obdzielić i sobie na »wymowę« coś zostawić. Cała bieda była w tem, bo gruntu ojciec posiadał nie wiele, i gdyby nas się 7-ro pożyło, to ta ziemia siedm naszych rodzin wyżywić nie mogła.

Więc o tym swoim kłopotcie ojciec z matką rozmawiać poczęli, a my wszyscy przysłuchując się temu, takżeśmy jakoś posmutnieli.

Ze synów ja byłem drugim z rzędu, liczyłem wówczas lat 17, a że uczęszczałem do szkoły, zatem umiałem już nie ladajako czytać, pisać i rachować.

Ojcowie i starsi sąsiedzi, często mawiali o mnie, że do nauki z braci moich byłem najpilniejszy i choć co prawda nieraz zwali mnie wisusem, to jednak czasem co prawda i sprytnym chłopakiem. Ja wtedy

zycie, mogli się ratować sami, bez pomocy żyda?

Najlepszą do tego drogą jest założenie spichrza gminnego, do któregooby zsypywano część zboża. Gdyby w każdej gminie był taki spichlerz, nie potrzeba by w ciężkich chwilach pchać grosza do kieszeni lichwiarza, tylko w potrzebie każdy mógłby się tam ratować, mógłby tam dostać na zasiew lub wyżywienie siebie i rodziny, a oddałby lub wypożyczył do spichrza z małym procentem w zbożu w jesieni, gdy Pan Bóg pozwoli ładnie zebrać. Wprawdzie niektóre gminy już od dawna mają takie spichrze gminne, lecz to są tylko wyjątkowe wypadki; większość gmin dotychczas nie postarała się o to. A przecież takie spichlerze bardzo dobrze odpłacają się gminie i są dobrodziejstwem dla biedaków, będących w potrzebie. I tak znam taki spichlerz gminny w Miejscu piastowem w powiecie krośnieńskim, który to spichlerz założono jeszcze w roku 1866. Gmina pobiera tam od korca wypożyczonego zboża z garnce ziarna i to dopiero w jesieni po zebraniu plonów. Czyż nie jest to rzeczą dobrą i godną pochwały? Nawet tacy, którzy nie po-

siadają gruntu i trudnią się tylko zarobkiem dziennym, mogą sobie na przedwku wypożyczyć korzec zboża i o tym chlebie zarabiać, a w jesieni, kiedy zboże tańsze, odkupić za zapracowane podczas żniw pieniądze zboże do spichlerza, lub gotówką zapłacić gminie, która z pewnością nie obędzie biedaka, tylko weźmie tyle, ile się słusznie należy.

W ten sposób wykazałem Wam — czytelnicy — korzyści, jakie można mieć z założenia spichlerza gminnego. A założyć go, to nie tak trudno. W jesieni, po obfitym zbiorze, może przecież każdy na początek złożyć cząstkę bez uszczerbku dla siebie do gminnego spichlerza — pamiętając o tem, że w razie nie daj Boże, nieszczęścia, nie będzie musiał iść do żyda pożyczać na lichwę.

I jakżesz to nie dziwić się, że tylu ludzi narzeka na biedę, kiedy nikt nie pomyśli o tem, jakby sobie pomódz, tylko z założonemi rękami patrzy, jak powoli jego dobytek i praca idą na marne. Każdy narzekający powinien uderzyć się w piersi i powiedzieć: moja wina.

słyszając, jak się rodzice o nas frasują, wtrąciłem się do ich rozmowy.

— A niech tatowie o nas się nie martwią — rzekłem. — Arendarz karczmę Icka ma aż 12-ro dzieci i ani zagona roli, a przecież się on nie martwi o to, co jego dzieci robić będą.

— E! ty tam siedź cicho, bo ty z tego nic nie wiesz — powiada ojciec. — Żyd to ma szczęście, bo z niczego potrafi zrobić majątek i jego bachory tak samo z niczego zrobią coś. A u nas chłopów na wsi to całkiem inaczej, bo i cóż wy będziecie robić bez gruntu? Iść musicie w służbę za parobków.

Ja znów na to ojcu powiadam:

— Każdy z nas przecież umie już czytać, pisać i rachować, a ja już najtepiej, to sobie w świecie damy jakoś radę, a ja myślę, że my kiedyś jeszcze więcej będzie-

my mieć pieniędzy z zarobków, niż Icka dzieci.

Ojciec słyszając te słowa, uśmiechnął się i wypogodziwszy czoło, zapytał mnie:

— No! a cożybys ty takiego z braćmi robił, że jesteś tak pewny tłustego zarobku?

Ja sobie zaraz wziąłem do głowy i jakby mi coś szeptało do ucha, zacząłem ojcu tak mówić:

— Brat najstarszy Walek podług mego rozumu niechby ojciec przy was został i w robocie wam pomagał, siostry znów niech wyręczają matkę ze zajęć domowych i was też ojciec w polu. A jak chłopcy ze wsi zobaczą, że są jak pszczołki pracowite i gospodarne, to się wam ojciec i matko pokłonią i będzie po kłopotach. Staszka znów to dałbym na naukę do kowala, bo jest najsilniejszy z nas. A jak wyterminuje, to so-

Powinniśmy sobie wziąć przykład z żydów, którzy ani sieją, ani orzą, a jednak żyją lepiej niż niejeden z nas, chociaż nawet mniej majątku od nas mają. Żyd chociażby najbiedniejszy ma na szabas białą bułkę, gęś lub kurę, a chłop to raz w rok na wielkanoc je mięso. Dlaczego to tak? Bo żyd jest zapobiegliwy. Weźmy się do handlu, zakładajmy Kółka rolnicze, sklepy gminne, weźmy się do przemysłu, a całkiem inaczej nam dziać się będzie. Nikt nie może mówić, że niech tam żyd trudni się takimi rzeczami, ja wolę trzymać się tego, z czego żyli mój dziad i pradziad! Skoro chcesz bracie — żyć tak, jak twój dziad i pradziad, to powinieneś chodzić na pańskie i młócić kopę zboża za 15 ct. Teraz czasy inne. Nie jest to żadnym wstydem trudnić się handlem, bo przecież wszyscy nie mogą żyć z roli.

Nie narzekajmy tedy na złe czasy, na biedę, tylko weźmy się lepiej do poprawy stosunków i powiedzmy sobie, że jeśli jest złe, to my sami w większej części temu winni.

Jakób Sznajder

ze Stupnicy w powiecie samborskim.

bie założy kuźnię we wsi i będzie mu dobrze. Józek, to on zawsze na mnie woła, żebym wierzb na piszczałki nie łamał — jak widzę, lubi on drzewa; niechże i on idzie do terminu do dworu do ogrodnika, to kiedyś w naszej wsi może zarabiać ładne centy i po dworach.

Szło już tylko o mnie; począłem się namyślać, co ze sobą zrobić. Ojciec znów do mnie się odzywa:

— A ty czem chcesz być?

Na to ojcu już nic nie odpowiedziałem, bo łatwiej komuś, niżeli sobie radzić.

Więc odezwał się za mnie Walek, śmiejąc się:

— Ty jak widać mądry jesteś, jak ten żyd w karczmie i dzieci jego, coś nam je za wzór stawiał. Dla ciebie najlepiej być kupcem i sklep we wsi założyć.

Wszyscy się z tego na głos zaśmiali,

Z powiatu dąbrowskiego.

Grądy 15. kwietnia. Chociaż to zasadą jest każdego przyjaciela ludu, siedzieć i pracować spokojnie nad tem, do czego kto jakie skłonności posiada i nie wdawać się w żadne tego rodzaju intrygi, któreby miały na celu jednych wywyższyć, drugich zaś upośledzać, albo kłótnie wszczynać, to przecież nie można oczu zamykać na to, jeżeli dzieją się nadużycia z majątkiem gminnym.

Otóż rzecz dzieje się w tej gminie, w której mieszkam i w której mam prawdomagać się wszystkiego tego, do czego każdego obywatela prawo upoważnia.

W r. 1902, starostwo w Dąbrowie wdzierzało prawo polowania na licytacji pisarzowi gminy Michałowi Fijałowi z Mendrzechowa za 59 kor. jako najwyżej ofiarującemu. Prócz Mendrzechowa jest Michał Fijał pisarzem w kilku sąsiadujących gminach, między niemi Grądach. Od szeregu lat przyjęto, iż rada gminna dochód z dzierżawy polowania wstawia do budżetu gminnego i zapisuje na przychód. Podobnie też się

a ja zadumawszy się chwilę, zawołałem na głos:

— Zgodziłem się nim.

I jeszcze długo tego wieczora siedzieliśmy wszyscy razem przed chatą, rozmawiając to o tem, to o owem. A ojcu jakoś moja mowa się spodobała, powiedział więc w końcu:

— Sprytny chłopak, może on i dobrze radzi.

Jakoś niedługo po tym wieczorze Stach był już w terminie i robota mu szła jak z płatka. Józek pracował i uczył się przy starym, ale dobrym ogrodniku we dworze, ja znów byłem jeszcze w domu przy ojcach razem z Walkiem i siostrami.

Po jakimś czasie tak samo wieczór po pracy siedzieliśmy przed domem. Ja nabrawszy śmiałości, poszedłem do ojca, ucałowałem go w rękę i począłem usilnie prosić, aby i mnie pozwolili iść na swoje.

stało roku zeszłego. Nie narzeka nikt na to, że się owego przychodu nie rozdzieliło pomiędzy właścicieli gruntów, bo przy sprawiedliwej gospodarce może i biedniejszy z grosza gminnego korzystać. Ale chodzi o co innego! — Otóż ten pan pisarz pewnego popołudnia we wrześniu 1902 kupił ówiartówkę piwa, tytoniu itp., zawołał całą radę gminną do wójta, a po ucześnie postawił wniosek, aby mu rada gminna uchwaliła opust 30 koron rocznie z dzierżawy polowania, które on na gruntach gminy Grądy i Bór grądzki za kwotę 59 kor. rocznie wydzierżawił. A ponieważ dzierżawa ma trwać przez 6 lat, przeto przez przeciąg tej dzierżawy ma mu gmina wracać rocznie po 30 kor., co przez 6 lat uczyni 180 koron.

Kiedy też chłop czego nie zrobił, jeżeli zobaczył beczkę piwa, przekąskę i cygara? Przecież on tego nie kupował, z kieszeni pieniędzy nie dawał, a opił się, objadł i napalił cygar, a co więcej, że chłop potem potrafi pochwalić się: »Oto my to uchwalili, bo my co chcemy, to zrobimy!« Cóż się więc stać mogło z wnioskiem pana pisarza? Naturalnie, że cała rada gminna pełna po

brzezi, jak jeden mąż na czele z wójtem jednogłośnie uchwaliła opust panu pisarzowi Michałowi Fijałowi w kwocie 30 kor. rocznie, a uchwała ta jest wpisana do księgi i jako prawomocna już weszła w życie.

Jeżeli więc ktoś jest prawdziwym przyjacielem ludu, — to jego świętym obowiązkiem jest jak najusilniej przeciwdziałać temu ohydному przekupstwu, temu szachrajskiemu frymarczeniu dobrem publicznem, które nietylko ograbia gminę z grosza, ale szerzy zgniliznę moralną wśród ludności wiejskiej.

Józef Starsiak

Z powiatu żywieckiego.

Żywiec. 20. kwietnia 1903.

W ubiegły piątek prowadził tu p. sędzia Munk rozprawę karną o obrazę honoru ks. Stojałowskiego przeciw posłowi Janowi Kubikowi. Rozchodziło się o to, że p. Kubik podczas pewnego zgromadzenia jeszcze przed dwoma laty zwymyślał prąta od »oszustów politycznych«, »bałamutów

Ojciec mnie się pyta, czem chcę zostać?

— Ja mówię, że kupcem. — Rodzicom z początku dziwnem było takie gadanie i co prawda nie chcieli mnie słuchać. Ale, że mieli mnie za roztropnego chłopca, a do tego pamiętali, że dobrze radziłem, jak pokierować braci, w końcu na moje prośby się zgodzili i ojciec obiecał mi dopomóc ile możliwości.

Ale jakoś do miasta iść mi się nie chciało, bo byłem przywiązany do rodzeństwa i do wsi swej rodzinnej. Otóż po naradzie z rodzicami, umyśliłem sobie urządzić sprzedaż przeróżnych rzeczy, czyli po prostu kram we wsi przy domu.

W końcu stanęło na tem, że jednego dnia dostałem od ojca na początek tego handlu 25 rubli i naukę, że bym był uczciwym i sumiennym i abym ludzi u mnie ku-

pujących nie zdzierał. Na początek miałem założyć mały sklepik w tej samej izbie, w której zarazem mieszkałem.

Drugiego dnia rano już mnie w domu nie było, gdyż pojechałem za towarem do większego miasta. Chodziłem tam od jednego sklepu do drugiego i gdzie były towary tańsze, nakupiłem igieł, nici, wstążek, soli, mydła, świec, kilka garncy nafty, parę łyżek, garnków, misek i wiele innych przeróżnych drobniejszych rzeczy i obładowałem się tem wszystkim. wieczorem wróciłem do domu. Wszystko to poustawiałem w starej przez szczury pogryzionej szafie i uporządkowawszy, poszedłem na wieś, aby ludziom powiedzieć, że już kram założyłem.

Jeden i drugi dziwił się temu bardzo, a zwłaszcza parę kobiet ciekawszych we wsi zaraz ze mną się udały, aby mój sklep obejrzeć.

(Dok. nast.)

ludu«, »frymarów mandatami« itp. Chociaż zarzuty dałyby się bardzo łatwo udowodnić, to jednak, p. Kubik, który się na rozprawie nie zjawił, przez swego adwokata, nie chcąc się bawić z tego rodzaju człowiekiem, co St. w wielkie komedje, żądał uwolnienia od oskarżenia z tytułu przedawnienia sprawy. Sędzia przychylił się do żądania obrońcy i wydał wyrok uwalniający. Stojałowski zarozumiały na swoje stanowisko poselskie, zachował się niekarnie i chciał zapaść się ze sędzią w dysputy krytyczne co do jego postępowania. Ale z sędzią Munkiem nie peć, wstał ze spokojem i powagą i zagroził pielgrzymowi jerozolimskiemu, że jeśli się jeszcze jednym odezwie słowem nie na miejscu, natychmiast go ukarze grzywną. Redaktor »Wieńca« zbaraniał, nie mógł nic powiedzieć, i tylko pobiegł... ze skargą do radcy sądu p. Ujhelego. Podobno miał się p. Munkowi odgrażać, i wszyscy oczekują przyszłego numeru jego piśmiidła, czy go nie będzie szkalował. »Fijaczek«, który na rozprawie miał robotę z rozbieraniem i ubieraniem swego mandatodawcy, był bardzo przygnębiony.

Burmistrz żywiecki p. Jan Studencki został mianowany członkiem honorowym miasta, w którym od lat 37 zasiada w Radzie miejskiej. Przed niedawnym ezasem obchodził z żoną złote wesele. Pewna klika ludzi, która się do rządów miasta rwie, radaby go wykurzyć i wsadzić kogoś innego, któryby lepiej reprezentował interesy kliki. Za blisko 40 letnią pracę dla miasta, to takie się zbiera w Żywcu podziękowanie.

Z powiatu pilzneńskiego.

(Fan od pana — to jest zmiana.)

Gmina Błaskowa, w naszym powiecie zmuszoną była z powodu wzrostu liczby dżiatwy szkolnej rozszerzyć budynek szkolny, co miało kosztować 2.400 koron. Przy rozkładzie konkurencyjnym wypadło na gminę

1400 k., a na obszary dworskie 1000 kor. Po zatwierdzeniu ze strony Rady szkolnej okręgowej w r. 1900. gmina przeznaczona należytość złożyła i przystąpiła do budowy, spodziewając się, że i obszary dworskie ze swoją należytością pospieszą. Ale grubo się pomyliła, bo z obszarów dwaj właściciele: folwarków, marszałek powiatowy z Jasła, Stanisław Kotarski i sędzia Józef Groniecki nic nie dali, a nadto pan sędzia pownosił rekursy przeciw temu wymiarowi konkurencyjnemu i nauganiał się za rekursami, chociaż mu to nic nie pomogło — ale też do dzisiejszego dnia nic nie dał.

Tak to wygląda ta pomoc ze strony tych »starszych braci«, o której tyle się pięknie mówi, ale w rzeczy samej robi się inaczej na krzywdę ludu, na szkodę gmin. I jakżeż tu się potem dziwić, że lud takich nie słucha i zaufania do nich niema, skoro oni nawet przekreślają nieraz wolę swoich poprzedników i zaprzeczają to, na co tamci chętnie się zgadzali. Taki np. Groniecki, gdy objął po swoim ojcu śp. Leopoldzie, gospodarkę, zaprzeczył sąsiadom wolny przejazd przez grunta dworskie, choć z jego ojcem żyli oni w najlepszej zgodzie. Ale bo też nieboszczyk był zacnym człowiekiem i ogólnie szanowanym, w każdej potrzebie wspierał, kto tylko do niego się zwrócił — a także dla szkoły, dla której syn jego teraz ociąga się od ustawą przepisanej opłaty, on niejedną ofiarę dobrowolną dawał i od młodych lat aż do starości, Radzie szkolnej miejscowej przewodniczył. A teraz syn nie wdał się w ojca i gminę krzywdzi.

Niechby no tak pan Groniecki zajrzał do sąsiedniej wsi Przeczycy, gdzie obszarnik Kaczorowski, uznając konieczną potrzebę szkoły we wsi, a widząc, że gmina biedna nie może budynku na ten cel wybudować, ofiarował karczmę własną wraz z $\frac{1}{2}$ morgiem gruntu, mimo, że przecież mógł z tego ciągnąć zyski z dzierżawy, w dodatku odrestaurował budynek i oddał go do użytku szkolnego. Dlatego też wszyscy szanują go, bo mają za co być wdzięcznymi.

Powie może który z tych panów, że chłop by wszystko chwalił, żeby mu dawano darmo, ale mylisz się człowieku, jeśli tak myślisz. Chłop jak widzi szczere serce i życzliwe, to do tego przywiązuje się, ale za to odpędza od siebie precz obłudników z podarunkami, bo chłopą zjednać może każdy jedynie sercem i sprawiedliwością.

Jan Krajewski z Błaszkowej.

Z Ameryki.

Z wielu stron otrzymujemy zapytania, czy Polakowi z zaboru moskiewskiego, albo pruskiego wolno przybyć do Galicji na stałe. Otóż odpowiadamy, że tak jest, wolno w państwie austriackim, a więc i w Galicji prawa konstytucyjne pozwalają przebywać obywatelom z innych państw i byleby się tylko po ludzku sprawowali, to mogą stałe przebywać. Takim obcym poddanym wolno w Galicji kupować grunta, kamienice i wszelkie nieruchomości, wolno im prowadzić handel, zakładać fabryki, rzemiosła wykonywać i wszystko im wolno tak samo jak tutejszym obywatelom, z tym wyjątkiem, że nie mogą należeć do towarzystw politycznych i nie mają prawa wyborczego do Sejmu i innych ciał przedstawicielstwa, ale też w zamian za to obcy poddani wolni są od obowiązku służby wojskowej. Tak samo więc i obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki, czy to Polak, czy Anglik lub Francuz, może w Austrii a więc i w Galicji zamieszkać na stałe.

Polacy z Austrii (Galicji), którzy wye-migrowawszy do Ameryki, przyjęli tamtejsze obywatelstwo (wielkie papiery), mogą bezpiecznie wracać do Galicji, za paszportem amerykańskim i włosim z głowy spaść nie śmie, ani żadne kary wojskowe na takich nie mogą być nakładane. Muszą jednakże mieć paszport amerykański przy sobie, aby się nim zasłonić przed władzami austriackimi.

Dla tem pewniejszej ochrony praw obywateli amerykańskich w Galicji, ma być we Lwowie ustanowiony konsul amerykański.

* * *

W pierwszej serji próśb o uwzględnienie zaniedbania obowiązków wojskowych przez wychodźców w Ameryce zostających, oprócz wymienionych w ostatnim numerze »Przyjaciela« znajdują się podania następujących wychodźców: J. Krzysztyniaka z Dobieszyna, J. Gracy z Nieczajny, W. Swajki z Turbi, A. Klimka z Krzemienicy, L. Liwosza z Charkówki, A. Trendy z Sietesza, J. Gołyźniaka z Królowej w., S. Karkuli ze Słonnego i M. Rysia z Malca.

Z Shenandoah, Pa. donoszą, że liczne kompanie zamknęły swoje kopalnie dlatego, że górnicy zażądali 9 godzin pracy. Przeszło 30.000 robotników wydalono z pracy.

Z Cleveland, O. Gabriela Truszczyńska, która została aresztowaną pod podejrzeniem zamordowania własnego dziecka, została oddaną pod sąd przysięgłych. Truszczyńska znajduje się w Ameryce dopiero od 4 miesięcy.

Z Milwaukee, Wis. Robotnik Franciszek Kodra, powracając od pracy wieczorem, został potrącony przez lokomotywę tak nieszczęśliwie, że ma lewą nogę całkiem zgniecioną. Zawieziono go do szpitala. — Dwaj chłopcy St. Hejdak i Jan Kaczmarek, zostali posłani do szkoły poprawczej za to, że dopuścili się rabunku w restauracji w biały dzień. Za skradzione 110 dolarów kupili sobie ubrania i popili się. Ojciec Hejdaka wyrzekł się swego syna.

Z Chicago, Ill. Tragiczną śmiercią zginął tu 22-letni młodzieniec Konstanty Rydzewski. Po skończonej pracy, kiedy Rydzewski zbierał się do odejścia, zawrócił go kierownik fabryki i kazał mu jeszcze naprawić łańcuch maszyny. Zaledwie jednak Rydzewski wziął się do roboty, łańcuch puszczony w ruch maszyny pochwycił go za ubranie i okręciwszy go kilkakrotnie, rozerwał biedaka na ośm części.



RYNEK W PIŃSKU.

Dlaczego barany nie bęczą przy rzezi.

(Podanie ludowe).

Gdy barany i capy swego króla miały
I z nim na środku łąki radę odbywały,
Znalazł się między nimi jeden cap zuchwały,
Krzyknął: *reto*, i wszystkie obalił uchwały.
Barany tego capa wiecznie przeklinały,
Lecz się jego postępku uparcie trzymały
I nazwały to głupstwo wolności zaletą;
Na sejmach brzmiało tylko: *reto, veto, veto!*
Aż się trzoda rozbiła, poszła samopasem,
A wilki tylko na to czekały pod lasem,
I wnet nad całą trzodą wzięły panowanie.
Wtenczas tak pomyślały te głowy baranie:
»Za dużośmy krzyczeli, teraz siedźmy cicho,
Chociażby na nas, Bóg wie, jakie przyszło лихо:
Niechaj żaden nie beknie, nikt *veto* nie woła,
To się będzie nazywać: Solidarność Koła «
No i tak uradzili: a więc od tej chwili
Rznij jako chcesz barana, to ci nie zakwili.

A. Stopa.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Zmiana namiestnika Galicji jest najważniejszym wypadkiem politycznym ostatnich dni. Lokaje innych hra-

biów, strapieni powołaniem hr. Potockiego na namiestnika, żrą się teraz między sobą. Najbardziej strapieni są »narodowi-demokraci« udający wszechpolaków.

Pożary, szerzące się po całym kraju w zastraszający sposób, przypomniały społeczeństwu potrzebę rychłego zaprowadzenia powszechnej asekuracji przymusowej.

W Galicji wschodniej rozwija się coraz liczniejsza emigracja do Kanady. Emigrują tam prawie wyłącznie Rusini, którzy już mają w Kanadzie wielkie osady.

Mówią głośno, że prezydent ministrów dr. Körber przygotowuje rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów jeszcze w ciągu tego lata.

Zabór pruski. W W. Ks. Poznańskim agitacja stronnictwa ludowego, przeciwko przedstawicielom umiarkowanego kierunku przybiera coraz większe rozmiary. »Jeszcze przed kwartałem — pisze »Kurjer Poznański« — cichy i spokojny okrąg kościański należał do najpewniejszych w ręku prawicy Koła, a dziś huczy w nim burza, która niemal nagle, odruchowo, zerwała się i niszczy tyloletnią tradycję. Dotąd bitwę po bitwie wygrywają ludowcy. Już mają Buk i Opalenicę, Kościan na wpół zdobyty, Smigno wysłała deputacje do przeciwnika p. Cegielskiego. A pomimo tych sukcesów, ludowcy nie ustają w swej czujności, przewidują wszystko, nawet możliwe obudzenie się energii przyjaciół p. Cegielskiego. Więc dalej rozchodzą się wieści coraz pewniejsze, że choćby nawet p. Cegielski został wybrany przez zebranie delegatów i w ten sposób uzyskał mandat poselski, to jednak ludowcy postawią na swoim. W takim razie ma być urządzony wiec po wiecu, który wyrażać będzie postłowi wotum nieufności tak uporczywie, aż poseł sam złoży mandat. Sprawa p. Cegielskiego to nie sprawa jego osobista, to walka o ideę. Jego upadek to cios, wymierzony nie jemu, lecz stronnictwu politycznemu, które on od lat wielu reprezentuje. To cios i porażka dla całej polityki prawicy Koła. Walka z p. Cegielskim, to epizod tyl-

ko całej ogólnej walki o ideę, ale epizod, któremu okoliczności nie od dziś nadały cechę zasadniczą. Czy zdają sobie z tego sprawę jego przyjaciele polityczni?»

Tak pisze księzo-pańska gazeta, zupełnie na sposób galicyjskich lokaji. — Szczęść Boże braciom ludowcom!

Zabór rosyjski. Nowy zamach uczynił rząd rosyjski na naród nasz i religię katolicką. Kilkanaście powiatów z ludnością polską i katolicką przyłączył do czysto moskiewskiej gubernii, aby w ten sposób oderwanych od pnia macierzystego, tem prędzej zmoskwiczyc i nawrócić siłą na szyszmemę. Ks. Stojalowski jako zdrajca narodu będzie się pewnie cieszył z tego nowego zamachu.

Z obcego świata.

Austria. Na porządku dziennym obrad Rady państwa znajduje się sprawa odpoczynku niedzielnego.

Cesarz austriacki wyjechał na dwa tygodnie do Budapesztu.

W Wiedniu odbył się wiec katolicki Niemców. Naradzano się głównie nad zmianami w nauce szkolnej.

Węgry. Obstrukcja stronników Koszuta w Sejmie węgierskim trwa dalej. Słychać, że rząd już się cofa wobec nieprzełamanego oporu posłów, za którymi stoi cały naród węgierski.

Rosja zachłannością swoją na zabór Mandżurji w Azji, oburzyła przeciw sobie Japonję, Anglję i Amerykę. Zapowiadano już nawet wojnę Rosji z Japonją, ale na razie Rosja schowała pazury, głównie ze strachu przed Ameryką.

Francja przy sposobności odwiedzin króla angielskiego w Paryżu zadokumentowała szczerą chęć nawiązania przyjaźni z Anglją. Przyjaźń ta bardzo nie na rękę Rosji i Niemcom.

Turecja jest ciągle widownią krwawych walk, pomimo że formalnie wojny jeszcze nie ma. W ostatnich dniach ogłoszono, że Bułgarja ma wystąpić zaczepnie przeciw Turcji.

KRONIKA.

Macierz polska z powodu trzechsetnej rocznicy założenia miasta Żółkwi, wydała w porozumieniu z Komitetem miejscowym książeczkę: „O Żółkwi i jej dziedzicach, Żółkiewskich i Sobieskich“ (przez Fr. Jaworskiego). Podana jest historia Żółkwi, siedziby naszych bohaterów i zasługi Żółkiewskiego i Sobieskiego. Bardzo ładne obrazki. Cena 10 hal. Zamawiać można w administracji Przyjaciela Ludu.

Wydawnictwo Towarzystwa Kółek rolniczych. Nakładem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych wyszły świeżo z pod prasy jako dalszy ciąg wydawnictwa rozpoczętego w r. 1898. następujące broszurki:

Nr. 16. Wskazówki do uprawy marchwi pastewnej i końskiego zębu, napisał Kazimierz Duleba — cena 12 hal.

Nr. 17. Drenowanie — napisał Dr. Jan Blauth, cena 16 hal.

Nr. 18. O współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi — napisał ks. Antoni Koleński — cena 10 hal.

Broszurki nabywać można w administracji Przyjaciela Ludu we Lwowie (ul. Kopernika 20.)

Otwarcie czytelnicy ludowej w Białobrzegach koło Krosna odbyło się 3. bm. w sali gminnej. przy bardzo licznym udziale publiczności z Białobrzeg i okolicy. Zagaił uroczystość ks. prałat Huzarski z Krosna pięknym przemówieniem o potrzebie oświaty, którą daje czytanie książek i gazet. Po nim prawnik p. Płoszaj miał odczyt o Konstytucji 3. Maja, a w końcu poseł Stapiński w dłuższym przemówieniu objaśnił, na czem polega oświata i jakie zapewnia korzyści, a nawiązując do odczytu p. Płoszaja wykazał, że tylko niezawisły byt państwowy narodu może zagwarantować ludowi trwały dobrobyt i szczęście.

Po przemówieniach nastąpiły śpiewy patriotyczne i zabawa towarzyska, która się przeciągała do późniejszego wieczora.

W Humniskach (pow. Brzozów) święcono uroczyście obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja za staraniem tamtejszych nauczycieli. Kierownik szkoły p. Froń wygłosił piękną mowę, po której odśpiewano pieśni patriotyczne. Podczas nabożeństwa śpiewała dziatwa szkolna. Po południu zaś wygłosił ks. Czenecz mowę patriotyczną o konstytucji 3-go Maja.

Zgromadzenie w Gorlicach odbyło się 5. b. m. w sali „Sokoła“, pod przewodnictwem gosp. Jana Rybczyka z Siar. Poseł Stapiński mówił o Radzie powiatowej i wykazywał na podstawie urzędowych sprawozdań, że gospodarka Rady powiatowej gorlickiej w ubiegłym sześcioleciu była zła. Lokal na Radę powiat. kosztował dawniej 1000 kor., a teraz po wybudowaniu własnego gmachu kosztuje bez mała 7000 kor. Sam opał kosztował w r. 1902. aż 1257 kor. 14 h. Koszta komisji administr. wyniosły 1626 kor. 84 h. a delegat drogowy (obszarnik Olszewski) poprosił osobno 1000 kor. Na narzędzia dla drożników wstawiono do budżetu 600 kor., a trudno się dopytać, gdzie są te drogie narzędzia, bo drożnicy ich nie mają. Na portret marszałka Szanieckiego wydano 300 kor., a do dyspozycji prezesa Rady, na ostatniem posiedzeniu uchwalono 1000 kor., nie wiadomo na co.

Wykazawszy to wszystko wezwał poseł Stapiński zgromadzonych, aby dopilnowali wyborów do nowej Rady pow. w dniu 25. bm. odbyć się mających.

Po zgromadzeniu odbyła się narada poufna, na której postanowiono następującą listę kandydatów z kurji gmin wiejskich: 1. Aleksander Mordawski z Szalowy, Jan Rybczyk z Siar. Wojciech Wojnarski z Kłęczan. Henryk Groblewski z Bystrej. ks. Jan Kielar z Sękowy, ks. Wasyl Kuryło z Męciny i ks. Michał Jurezakiewicz z Czarnego. Tylko siedmiu radców przypisano kurji gmin wiejskich.

Emigracja do Bośni, którą ogłaszał ks. Stojałowski w swoich gazetkach, stała się wielkim nieszczęściem dla tych, co dali się uwieść. Polak Teodor Kasperek, który był przez dłuższy czas sędzią w Bośni, wydał książeczkę drukowaną z opisem tej emigracji. Strach czytać,

w jakiej niedoli znajdują się nasi bracia w Bośni. Dziesięć tysięcy ludu poszło na marne — dzięki ogłoszeniom ks. Stojałowskiego.

Z Biecza. Miasteczko nasze ma cztery fundusze dobroczynne, jakie mało gdzie się trafia, by miała gmina tyle dobrodziejstwa co Biecz. Pomijam trzy fundusze, gdyż mają swoje dokumenta, według których gmina zażądać ma prawo według woli donatorów. Ale chodzi mi o czwarty fundusz św. Ducha, największy i najstarszy, bo pochodzi z roku 1395. Jest to dobrodziejstwo dla podupadłych starych rodzin bieckich, darowane grunta przez dwóch mieszczan tego miasta, a uposażony był przez królową Jadwigę, pańszczyzną, mieszkaniem i innymi dobrodziejstwami. Szczegółowo wymienić tego nie mogę, gdyż tyle wiemy, cośmy słyszeli od starych mieszczan, którzy czytali donację do tego funduszu jeszcze w roku 1870.

Donacja zaginęła za burmistrza na ten czas rządzącego miastem, teraz upominamy się kilkakrotnie szanownej zwierzchności, by się postarała o odszukanie owego dokumentu, bo jest bardzo potrzebnym przy obdarowaniu ubogich, komu przysługuje prawo korzystania z tego funduszu. Grunta funduszowe, które są dla tychże biednych na utrzymanie przeznaczone, były i są od dawnych czasów w całości dzierżawione, a dotąd nie były nigdy na żadne rozdziałki, aby sprzedawać z nich pod budowę. Dziś atoli rząd ma zamiar budować sąd na tymże gruncie i rada poważy się sprzedać morg pola pod budowę tegoż sądu za tak niską cenę, bo za sągę 1 K 25 h. Upieraliśmy się kilku w radzie, aby u nas skład rady z czterech gatunków ludzi, krótko co inteligencja chciała, taka uchwała zapadła, a i nasz ksiądz prałat popierał to z naciskiem, aby dopomóc swym przymierzeniem.

My zaś mieszczanie bronimy tego funduszu, jak nasi przodkowie, chcąc go nierozdrabniać i na papiery p zeistaczać, bo co znać o obligi, to rozumiemy. W dawnych latach jak pisze historia, napadali na Biecz Tatarzy i Szwedzi, zabrali nieraz srebra i złota, ale gruntów nie naruszali, zostały dotąd w całości. Tak też i z naszymi gruntami funduszowymi. Myślmy,

że musi być pewnie zastrzeżone, aby nigdy nie naruszać tych gruntów — i dlatego nie możemy pozwolić na takie ich rozszarpywanie. Może to publiczne podanie grożącego niebezpieczeństwa, zapobiegnie temu, a zapowiadamy, że użyjemy wszelkich starań, by dojść do tego dokumentu i prawdę wykazać. *Mi-szkańcy.*

Wybory do Rady pow. w Lisku odbędą się: 1. lipca z gmin wiejskich (12 członków), 2. lipca z miast (4 członków), 6. lipca z handlu i przemysłu (2 członków), 8. lipca obszary dworskie (8 członków).

Arcybiskup Kohn, w Ołomuńcu, na Morawie, syn ubogich rodziców, postępowaniem swym dał powód do tego, że zajęła się nim Rada państwa. Na posiedzeniu 1. bm. wniosek czeski poseł Strański nagły wniosek w takiej sprawie:

W gazecie czeskiej „*Prozor*“ pojawiło się kilka artykułów, opisujących skąpstwo i nieludzkie postępowanie ks. arcybiskupa Kohna. Artykuły owe były podpisane przez „*Rectusa*“. Z treści artykułów poznał arcybiskup, że pod nazwiskiem „*Rectusa*“ kryje się jakiś ksiądz. Bo kto inny nie mógłby tak dobrze znać jego rozporządzeń. Zaczął tedy arcybiskup śledzić za owym księdzem. Najpierwej zwrócił podejrzenie przeciw księdzu Okazce. Wsadził go do kaźni w pałacu arcybiskupim i tak go męczył, aż ks. Okazka dostał pomieszania zmysłów ze zgrzyzoty, ale się pokazało, że był niewinnym, bo autorem owych artykułów był inny ksiądz. Dowiedział się o tem arcybiskup przez naruszenie tajemnicy pocztowej. Kazał odfotografować pismo ks. Hofera i tak doszedł do niego. Zaraz też kazał uwięzić (naturalnie bezprawnie) ks. Hofera, ale sprawa stała się głośną i wszystko wyszło na jaw. Poseł ksiądz Szajcher, profesor teologii i członek Wydziału krajowego Austrii dolnej tak powiedział w Radzie państwa o postępkach arcybiskupa Kohna: Zaczął od tego, że duchowni, zasiadający w roli posłów na ławach Rady państwa, poczuwają się do obowiązku otwartego wypowiedzenia swego zdania, aby ludność nie miała żadnych wątpliwości. Mowca omawiał następnie stosunki w Ołomuńcu, sprawę „*Rectusa*“ i zasądzenia

przez arcybiskupa ks. Okazka, na podstawie przedstawienia rzeczy ze strony deputacji duchowieństwa stwierdzając, że w Ołomuńcu dzieją się rzeczy wprost nie do pojęcia.

„W pałacu arcybiskupim ołomuńskim powinno raz wreszcie zapanować przekonanie, że nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Areszt i suspensja zastosowane w tym wypadku przez arcybiskupa Kohna, są to bardzo ciężkie kary, które wedle przepisów kanonicznych można zastosować tylko po przeprowadzeniu procesu sumarycznego, jeśli się przesłuchiwało wpiery oskarżonego i jeśli się mu dało możliwość obrony. Ks. Okazek, niewinnie skazany, postąpił następnie wbrew przepisom, demuncjując prawdziwego „*Rectusa*“, powinien był bowiem apelować do władzy kościelnej. Wedle przepisów kanonicznych mianowicie, w każdej diecezji powinni istnieć sędziowie synodalni. Jeżeli ich nie ma, wina spada na państwo. Wobec takich zaś stosunków trudno się dziwić, że brak księży staje się coraz to dotkliwszym. Nad tem, co się stało w Ołomuńcu, głęboko ubolewać należy“.

Z Tarnowskiego powiatu nam piszą, że ks. Żyguliński czyni już zabiegi o mandat poselski do Sejmu, ale ogół ludności powitał niechętnie jego kandydaturę.

Kolka czepiła się „*Związku*“ Potoczkiego po śmierci śp. Sikorskiego i ani rusz nie chce go opuścić. Kolka objawia się w „*Związku*“ pod różnemi nazwami — to jako „*Kmieć ze Sierczy*“, to jako „*Stach*“, a w rzeczywistości jestto sobie pan Młynek Ludwik — nie żaden kmieć ze Sierczy, tylko c. k. profesor z Tarnowa. „*Imię znamię*“ — powiada przysłowie, a sprawdza się ono w tym wypadku. Kolka sparła pana Młynka tak silnie, że aż koźła zrobił jego rozum i plecie sam nie wie co. Wszystkich synów chłopskich, dla których brakło gruntu i musieli pójść do miasta za chlebem, odsądza profesor Młynek od ludu, a sam w mieście siedzi i pensję profesorską bierze, choć się „*Kmieciem ze Sierczy*“ mieni. Jeżeliś kmieć, to masz chleba dość, więc pococi jeszcze brać pensję z chłopskich podatków.

Niech no pan Potoczek uważa, aby i jego ta kolka młynkowa nie zadusiła. Pan Młynek wdycha do książąt, hrabiów i baronów, w „Związku“ z l. b. m. Może wyższą rangę za to dostanie, a może go za to zrobią stańczywym dyrektorem, tak jak Matusiaka za redagowanie „Krakusa“, ale bardzo wątpliwy, czy to p. Potoczkiowi co pomoże. Jeżeli pan Potoczek pozwoli Kolec — Młynkowi dalej bazgrać „w Związku“ przeciw robotnikom, to może się dopytać biedy. Młynek — profesor, siedząc w Tarnowie, może pleść bzdury, ale p. Potoczek, sam robotnik, nie powinien w swojej gazecie pozwolić kpic z siebie samego. Odpowiadać Kolec na jego młynkowanie z rozumem — szkoda miejsca. I bez tego każdy chłopozna, że to nie nie warte.

Okruszyny. Emigracja. Przez cały ubiegły tydzień zalegali włościanie z powiatów borszczowskiego, czortkowskiego i okolicznych wraz z rodzinami dworzec kolejowy w Tarnopolu, by udać się do Kanady za chlebem. — W Vorbecku w Niemczech, napadło 4 chłopców szkolnych w wieku od 10 do 15 lat, sześciolatnie dziecko i zabili je kopiąc nogami. Tak wygląda wyższa kultura niemiecka. — 50 dni pod ziemią przesiedział bez pożywienia robotnik Jerochin, który wpadł do kopalni w Charkowie w Rosji. Znaleźli go towarzysze chudego jak szkielet. Lekarze sądzą, że w letargu przeleżał ten czas. Jest nadzieja, że żyć będzie. — We Lwowie skradziono rolnikowi Liwuszyńskiemu z Orzybowie, wóz z parą koni w chwili, gdy na krótki czas odszedł od koni. — Pożary. W Dziebułkach pod Żółkwią zgorzało onegdaj 63 gospodarstw. W Wanówicach pod Samborem zniszczył ogień 3 domostwa. Jedno dziecko zginęło w płomieniach. — W Hałenowie w powiecie białskim rada gminna uchwaliła budżet, w którym niema ani centa na szkołę polską, natomiast na niemiecką figurują wielkie kwoty. — W Krakowie odsłonięto w tych dniach pomnik naszego wielkiego malarza, Grottgiera. — Na 200 letni jubileusz założenia Petersburga (stolicy Rosji) zaprosili moskale miasta Kraków, Lwów i Wieliczkę. — We wsi

Opalana koło Jazowska (p. Stary Sącz) włościanin W. Pierzga nie był wzięty do wojska z I. klasy. Myśląc, że i z II. i III. klasy go puszcza, chciał wyjechać do Ameryki dla polepszenia swej doli. Kiedy starostwo odmówiło mu paszportu, pożyczył sobie paszport od włościanina J. Hejnego i pojechał na ten paszport. W drodze jednak zdradził się przed żandarmem, który go aresztował i został postawiony przed sąd za przybranie fałszywego nazwiska i uchylanie się od służby wojskowej. Sąd skazał go na 3 dni aresztu i grzywnę 5 kor. — W Londynie został skazany na karę pieniężną prezydent ministrów za to, że jechał za szybko samochodem. W Anglii, jak z tego widać, sprawiedliwość ma rzeczywiście związane oczy i nie ogląda się na osoby, tylko na sprawy. U nas inaczej. W Kanny pow. Dąbrowa spłonęło 11 domostw. — Dziełny żandarm. Na folwarku w Małkowicach pod Przemyślem wybuchł straszny pożar. Na wiadomość, że w jednej izbie pionącego domu znajduje się dwoje dzieci, żandarm Starościak bez namysłu rzucił się w płomienie i w krótkim czasie wyniósł je jeszcze żywe. — Ze Sokolnik (pow. Lwów), piszą: W gminie naszej stosunki opłakane. Walka przeciw oświeceniu i przeciw włościańskiemu Kołu Towarzystwo „Szkoły ludowej“, rozpoczęta przez ks. Cz., przeniosła się i do Rady gminnej, której naczelnik Józef Piwko opanowany przez proboszcza, stara się przeszkodzić Czytelnii Koła, bo gdy radny F. Piwko postawił na posiedzeniu Rady wniosek, by Rada gminna użyczyła nadal swego lokalu na czytelnię, to naczelnik nie dopuścił do głosowania i posiedzenie zamknął. Oburzeni na to radni mają się udać do wyższej władzy z zażaleniem. — Z Mieleca. Podczas pochodu straży pożarnej z muzyką do kościoła, stojące bez dozoru konie w zajeździe spłoszyły się w skutek odgłosu muzyki i wpadły w tłum ludzi, poraniły śmiertelnie dwóch gospodarzy. Winę tego przypisać należy złemu dozorowi policji. — W Kukizowie (pow. Lwów) szalał ubiegłego wtorku straszny pożar. W przeciągu niespełna 2 godzin spłonęło do szczytu 50 zagrod włościańskich, składających się

ze stu kilkadziesiąt budynków gospodarskich. Przyczyną pożaru było podpalenie przez niejakiego Ilka Szewczuka, który sam dobrowolnie do wszystkiego się przyznał. Niebezpieczonych było 9-ciu. — P a j a k i. „Organ bezpieczeństwa“ pisze: W ostatnich czasach kręci się po kraju, po wsiach i miasteczkach znaczna liczba nierobów, którzy sprzedają prospekta firm bankowych — tytułem losów na wypłat. Indywidualnie te wyłudniają od ludzi nieświadomych znacznie większe kwoty i znikają z widowni, jak kamfora. Obowiązkiem żandarmerji i policji jest tropienie tego rodzaju niesumiennych wyzyskiwaczy i doniesienie władzom o każdym tego rodzaju wypadku. A lud niechże pędzi przez takich wydrwigroszy. — W Bieczu koło Gorlic spłonęło 12. b. m. 49 domostw. Spustoszenie ogromne w mieście.

Gospodarstwo.

W celu wymiaru odszkodowania ze skarbu państwa za świnie użytkowe i hodowlane wybite w Galicji w II. kwartale 1903, ustanowiono przeciętne ceny za kilogr. mięsa, według następującej taryfy: Świnie rasowe: prosięta do 4 mieś. i K. 57 hal., worchlaki od 4 do 10 mieś. i K. 42 hal. Powyżej 10 mieś. i K. 16. Świnie półkrwi: prosięta do 4 mieś. i K. 37 hal., worchlaki od 4 do 10 mieś. i K. 26 hal., świnie powyżej 10 mieś. i K. 08 hal. Świnie rasy krajowej: prosięta do 4 mieś. i K. 20 hal., worchlaki od 4 do 10 mieś. i K. 12 hal., świnie powyżej 10 mieś. i koronę.

Handlarze nierogaczyny zgromadzili się 2. bm. we Lwowie celem zapobieżenia utrudnieniom w hodowli i handlu świń. Przedstawiono tam przeszkody, na jakie napotyka chów i handel nierogaczyną, jak n. p. zbyt wysoka cena przewozu koleją żelazną, brak poparcia starań o przymusowe targi w Krakowie i Białej ze strony Wydziału krajowego i zupełna obojętność posłów w Radzie państwa, a taki Szajer, ks. Żyguliński i inni przeciwni są zaprowadzeniu krajowych targowic. A przecież to jest tak ważnem dla gospodarstwa krajowego.

Namiestnictwo lwowskie wydało rozporządzenie w celu ochronienia nierogaczyny od chorób i pomoru. Zabroniono krążenia

z towarem od wsi do wsi i od domu do domu. Kto zaś kupuje świnie dla własnego użytku, powinien ją przewieźć wprost do domu, a jeśli kupuje na handel, to powinien ją odstawić do rzeźni lub stacji kolejowej w celu załadowania. Przedtem jednak musi się postarać u przełożonego o poświadczenie na odwrotnej stronie paszportu. Wzbronionem jest puszczenie nierogaczyny samopas, jakoteż wpuszczanie handlarzy świń do cudzych stajen i chlewów.

Namiestnictwo pozwoliło sprzedawać mięso z nierogaczyny dotkniętej węgarami, pod tym jednak warunkiem, by tłuszcz i mięso ze świń węgrowskich sprzedawać tylko w stanie ugotowanym. Gotowanie zaś ma się odbywać tylko w rzeźni miejskiej pod dozorem weterynarza miejskiego. Zwierzchność gminna ma prowadzić osobny protokół węgrowskich świń, z których mięso dopuszczono do sprzedaży.

Ceny zboża.

Lwów 14. maja. Za 50 kilo loco Lwów. Włata koronowa. Pszenica 7.75 do 7.90. Żyto od 6.25 do 6.30. Owies obroczy od 5.90 do 6.25. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browarniczy 6.— do 6.50. Rzepak 8.50 do 9.—. Rzepak nowy 0.00 do 0.—. Groch pastewny 5.75 do 6.25. Groch do gotowania 7.00 do 10.—. Wyka od 4.50 do 5.75. Bobik 5.50 do 5.75. Hreczka 6.25 do 6.50. Kukurudza nowa 5.50 do 6.—. Koniczyna czerw. nowa od 70.— do 85.—. Koniczyna biała od 50 do 90.—. Koniczyna szwedzka 60.— do 90.—. Tymotka 35.— do 40.

OGŁOSZENIA

Nie żadna blaga lub zabobon.

tylko środek pewnie działający.

„Proszek Holenderski“

uznany został za doskonałą przymieszkę do paszy na wszelkie choroby bydła, działający na zwiększenie się mleka u krów i owiec.

Również:

„Płyn restytucyjny dla koni“

do nacierania osłabionych nóg końskich

Paczka proszku holenderskiego 1 K. — a przy odbiorze 10 paczek 10 K. opłaca się pocztę i nieliczy się opakowania. Flaszka płynu dla koni po 1 K. i po 2 K.

Wysyłki skutecznie

Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO

W Zabłociu przy Żywiec.

WYROB KRAJOWY! lepszy od zagranicznego



Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapały i bieląło lice
Widziałem często, jak ich zaprzędano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem,
Bo obcy chcieli mieć go za firyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu.
Szczerą dłoń, radę podają rodacy.
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany Rodak,
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,
Aby dla chleba tutaj emigrować,
Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Pieczęć otoczy familję i rzeczy;
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z ubraniami
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.



Gmina Rzezawa

koło BOCHNI

ma do **wydzierżawienia** dom Kółka rolniczego, mieszkanie, sklep, kuchnia, sieni, waga dziesiętna, przyrządy sklepowe Roczny czynsz 160 kor. z góry przy zawarciu kontraktu. Zgłoszenia osobiste lub pisemne **do końca maja**.

Do L. 32.696/1903.

Ogłoszenie.

W krajowych niższych szkołach w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kety, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1903/4 z dniem **1. lipca 1903 r.**

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przede wszystkim synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w Zakładzie.

Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 Koron półrocznie. **Uczniowie nie zamożni** mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, to zn. dostają **bezpłatnie** pomieszkanie, wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej **do 1. czerwca br.** do Dyrekcyi szkoły.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

- 1). metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 lat;
- 2). świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
- 3). świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności;
- 4). świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 22. kwietnia 1903 r.

Piotrowski..

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868. w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899

| | |
|---|--------------------|
| Fundusze rezerwowe i gwarancyjne | 20.579.494 k. — h. |
| Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok | 5.382.750 „ — „ |
| Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych | 69.020.428 „ — „ |
| „ „ w sekcji ogniowej | 674.546.070 „ — „ |
| Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899 | 3.102.802 „ — „ |
| W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie | 62.932.942 „ — „ |

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Koło Zakliczna nad Dunajcem

pow. Brzesko, gdzie jest siedziba sądu, szkoły 4-ro klas., poczty, parafi, są zaraz

3 gospodarki włościańskie do sprzedania.

1) W LUSLAWICACH 24 morgi ziemi bardzo dobrej, suchej przeważnie 1 2 3 kl., w czem 2 i pół morga łąki i sadu wraz z zabudowaniami gospodarczymi i domem mieszkalnym, murowanym pod dachówką o 6-ciu ubikacjach, prawie nowy, tak budynki jak rola w najlepszym stanie utrzymane. Hipoteka czysta. Cena 13.000 zlr. na hipotece może zostać 4000 zlr. Oddalenie od Zakliczyna 2 km. od stacyi kol. Gromnik. 10 km.

2) W WESOŁOWIE 29 morgów ziemi ornej, suchej, przecięznej średniej, od wylewu bezpiecznej, w jednym prawie kwadratowym łanie z obszaru dworskiego, bez budynków. Na żądanie można nabyć stodołę w miejscu, a resztę budynków w okolicy nie drogo na obstalunek. Hipoteka czysta. Do podjęcia jest wyrobiona pożyczka w Banku kraj. w kwocie 3500 zlr., którą może podjąć kupujący. Szkoła w miejscu. Cena 9500 zlr. Oddalenie od Zakliczyna 1½ km. od Gromnika 12 km.

3) W KONCZYSKACH 15 morgów ziemi ornej w jednym kawałku, w połowie żytniej, w połowie przecięznej. Odległe 2 km. od Zakliczyna, nadaje się dla emeryta albo przemysłowca gospodarza. Hip. czysta cena 5500 zlr. na hip. może zostać 1500 zlr.

Bliższa wiadomość o wszystkich trzech gospodarkach u pośta Michała Olszewskiego w Lusławicach poczta Zakliczyn nad Dunajcem.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. Krukierek w Krośnie

poleca

znakomite siewczarnie „Nowy Model“

Waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

MLOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Znakomite plugi włościańskie z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 koron

plużki do oborywania ziemniaków po 20 koron.

Plewniki do ziemniaków

po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Wszech nauk lekarskich

Dr. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 — 5 popoł.

ulica Śaladeckich l. 6. II. piętro.

BANK PARCELACYJNY

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18**

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a **Bank oczyszcza grunta** kupione przez parcelantów **z pod wszystkich długów dworskich**, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Wiościancie tak z całego kraju jak i

z Ameryki

mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszków składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

I. Rada Nadzorcza :

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii Rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“ Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Domaszewski Wacław dyrektor Banku krajowego; Dr. Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr. Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja :

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Z „Drukarni udziałowej“ we Lwowie, ul. Lindego 8.